Zapiski T. Gumińskiego – 01–07.06.1979

Sobota, 2 czerwca 1979 r.

Przyjazd papieża Jana Pawła II do Warszawy. Prawie cały dzień spędziliśmy przy telewizorze doświadczając wielu wzruszeń. Odnieśliśmy wrażenie, że wierni zgromadziliby się w Warszawie o wiele liczniej, gdyby nie ograniczenia w dojeździe dla samochodów, autobusów, dla których stolicę uczyniono miastem zamkniętym. Jedno trzeba przyznać. Wybór pl. Zwycięstwa na miejsce mszy pontyfikalnej był wyjątkowo szczęśliwy. Architektura ołtarza uderzała swoją prostotą. Doskonale była skomponowana.

Niedziela, 3 czerwca 1979 r.

Upał w dalszym ciągu daje się we znaki. Przyjechała Ewa z Asią, no i naturalnie z Almą. Ma ona braki jeszcze w swej edukacji. Kończy dopiero czwarty miesiąc życia. Były obawy, że przysporzy w domu kłopotu nie panując nad swoimi funkcjami fizjologicznymi, ale spisała się ku ogólnemu zadowoleniu. Alma korzystała także z pierwszej swojej kąpieli w Kaczawie i to umiarkowanie, według własnej woli. Przyjdzie czas, że sama spróbuje swoich sił w pływaniu.

Wtorek, 5 czerwca 1979 r.

Po raz pierwszy obejrzałem sobie wnętrze domu towarowego „Społem", któremu nadano pretensjonalną nazwę „Megasam". Sprzedaż odbywa się w hali parteru i I piętra. Nie wiem, co się mieści na wyższej kondygnacji.

Na parterze zaraz przy wejściu po lewej stronie ulokowano wielkie stoisko z napojami alkoholowymi. Fakt ten po prostu przeraża. Dawną ul. Panieńską, obecnie Rosenbergów dzięki temu otwierają i zamykają („Delikatesy") sklepy z wódką. Ruch kupujących w „Megasamie" minimalny. Odnosi się wrażenie pustki. Uczucie to pogłębiają znudzone miny sprzedawczyni. Jak może być inaczej, skoro na parterze w stoiskach z artykułami spożywczymi po za towarami dostępnymi w każdym normalnym sklepie nic więcej nie ma. Po co dokonywać tutaj zakupów, gdy podstawowe artykuły żywnościowe na każdej prawie ulicy ma się pod ręką.

Kupujący musi wędrować po hali z koszyczkiem w ręku. Nie pomyślano o wózkach. A może po prostu ich się jeszcze nie produkuje w kraju?

Na piętrze, w kącie, na niewielkim wydzielonym miejscu kilka stolików imituje kawiarnię. Czy nie należało inaczej tę sprawę rozwiązać? Na piętrze sprzedawane są artykuły gospodarstwa domowego. I tutaj ruch minimalny. Kupujący wprost giną wśród stoisk. Sprzedawczynie mają jeszcze bardziej znudzone miny. Najobficiej reprezentowane były wyroby z mas plastycznych, sporo szkła. Nikt się nie interesował np. brzydkimi wyrobami z drewna zdobionymi niegustownymi malowidłami. W stoisku z porcelaną spory wybór fajansowych urn z Włocławka lub Koła, dla których trudno zrobić miejsce w obecnych mieszkaniach. Cały ten dział bez rewelacji. Włókiennictwo reprezentowane było tylko przez tkaniny dekoracyjne, dywany i chodniki. Opuszczałem ten nowy dom towarowy w Legnicy z poczuciem naszego ogólnego ubóstwa. Jeżeli obecny ruch kupujących utrzyma się na dotychczasowym poziomie, to obawiam się, że nowa placówka handlowa będzie deficytowa. Zaszedłem także na teren zamku. Chociaż termin otwarcia wystawy (22 VII) przybliża się gwałtownie, nie widać tam żadnych poczynań w kierunku doprowadzenia do właściwego stanu wnętrza pawilonu nad reliktami kaplicy i pomieszczeń pod dawnym palatium Henryka Brodatego. Obiekt w dalszym ciągu nie jest zabezpieczony przed intruzami. Drzwi wejściowe otwarte. Światła brak. Na razie jest to miejsce gromadzenia się szumowin społecznych, czego pozostały rozliczne ślady w postaci butelek, puszek od konserw i ekskrementów. Nie ma także tablicy zabraniającej wstępu. Jest to jeden z przykładu naszego braku gospodarności, braku zmysłu organizacyjnego i ich skutków – marnotrawstwa, no i nieuctwa różnych ludzi. Wojew. Konserwator Zabytków zamiast przekazać obiekt Muzeum Miedzi po zakończeniu robót, niepotrzebnie zaangażował się do sprawy wyposażenia go w sprzęt wystawienniczy. Zupełnie poronionym pomysłem było powierzenie go PTTK! Itd., itd.

Środa, 6 czerwca 1979 r.

Zabrałem się bez reszty do opracowania scenariusza wystawy poświęconej historii zamku w Legnicy. Coraz bardziej doceniam teraz wartość 9 tomów „Szkiców legnickich”. Są dla mnie kopalnią wiadomości. Szybko posuwa się naprzód budowa nowego, równoległego do istniejącego mostu na Kaczawie na ul. Wrocławskiej. Wszystko wskazuje, że miasto już wkrótce uzyska poprawę komunikacji na tym odcinku. Samochodów osobowych ciągle przybywa. Nie potrzeba sięgać do statystyki. Wystarczy spojrzeć na podwórze przy naszym bloku.

Czwartek, 7 czerwca 1979 r.

Fala upałów już na szczęście minęła. Trudno mi było jednak pracować. Przez cały tydzień żyliśmy bowiem wizytą papieża Jana Pawła II w Polsce. Pilnie oglądaliśmy nie tylko programy telewizyjne, ale słuchaliśmy także zagranicznych audycji radiowych. Z prasy krajowej, niestety niczego dowiedzieć się nie można, jakie echa w świecie wywołała wizyta gościa z Watykanu w jego ojczyźnie. Reportaże telewizyjne nie były wolne od tendencji. Jedynie transmisja z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu dawała np. wyobrażenie o tłumach, które tam się zgromadziły.